Rok Xty. Nr. 41.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziewiętnasta po Zielonych Świątkach,* dnia 11. Październ. 1846.

Religia.

Obraz gospodarza, ojca i małżonka.

(Dalszy ciąg.)

Jako ojciec nie czuje gospodarz świętszego obowiązku nad ten, aby dał dzieciom dobre wychowanie, którego podług własnego przekonania z pierwszém rozwijaniem się władz w dziecięciu rozpoczęcie nie jest zawczesne. „Wszak kto chce“ — mówi on — „własny ogród owocowy założyć i chodować, ten od szkółki zaczyna. Stare drzewa z trudnością dają się naginać, i z równą trudnością oczkować lub szczepić.“ Któżby to przystósowanie do wychowania dzieci uważał niestósowném? Téj się stale trzyma zasady co do wychowania dzieci. Jakikolwiek los majątkowy i stanowisko Bóg dzieciom moim wskaże, w każdém się godnie odznaczą, i moje troski nadgrodzą, gdy je Bogu wychowam i wykształcę na dobrych ludzi i chrześcian.

To stanowi u niego najmocniejszą pobudkę, aby jednéj był myśli i dążności z małżonką, w kształceniu, formowaniu, urządzaniu i kierowaniu do dobrego serc dzieci. Podług jego przekonania, najpierwszą religią w dziecięciu jest miłość; powinno się ono wznosić podług biegu naturalnego, od miłości rodziców do miłości Boga. Nie zaniedbuje więc żadnéj sposobności wzbudzania rodzicielskiéj miłości w sercu dziecięcia, tę miłość wszystkiemi sposobami udoskonala, i zwolna wznosi do miłości Ojca niebieskiego. A gdy już serce dziecięcia jest tą miłością przejęte, już wtedy jest w niém założony fundament do wszystkich innych cnot. Kochające dziecko będzie posłuszne, i chętnie zastósuje się do każdego skinienia rodziców; będzie ono łagodne, cierpliwe i zgodne; a bawiąc się i przestając z drugiemi, nigdy nie da przyczyny do kłótni i hałasu. Nad nieszczęśliwym mieć będzie politowanie, i jaką zdoła poda mu pomoc. Przy pracy okaże się pilnym i w każdym obowiązku swoim szanować będzie wolę Ojca niebieskiego. Będąc świadkiem czyjego cierpienia, śmiało i gorliwie ujmie się za prawdą i sprawiedliwością, a swoje zniesie cierpliwie. Żądzom i wszelkim skłonnościom do rozpusty dzielnie się oprze; swoje zaś cnoty ukoronuje skromnością i małém rozumieniem o sobie. Będzie niezawodnie kontent z swojego stanu, jako przekonany, że mu go Opatrzność wskazała i przeznaczyła, będzie więc wiernie pełnił obowiązki, wolny od zgryźliwéj

zazdrości, i niepokojących wyższych pretensyj.

Przy ojcu tedy, którego usiłowaniom udało się przejąć takową miłością serca swych dzieci, i to sprawić: że czysta, bezinteresowna miłość rodziców, Boga i bliźnich, jest w nich panującą; przy takim ojcu, powtarzam, już jest wygrana w najważniejszéj sprawie, wychowanie dzieci. Już teraz nie potrzebuje więcéj, tylko nauką i własnym przykładem wskazywać ich sercom dziecinnym drogę, którą iść, i inne obowiązki, których wiernego dopełnienia w rodzicach wzór mają. Już wtedy nie potrzebuje innych usiłowań, tylko w żywych farbach wystawi dziecku niegodziwość zbrodni i jéj okropne skutki, wskazując obok błogie owoce cnoty; dosyć będzie, gdy mu wtedy przyganiają rozmaitym niektórym małym wadom i lekomyślnościom dziecinnym, a razem zapobiegając dalszym, wskaże niekiedy błogosławiącą rękę sprawiedliwemu Ojca niebieskiego, a usuwającą swych łask zbrodniarzowi. Już wtedy tylko nad tém czuwa, aby od nich oddalił wszelką okazyą do zepsucia, i obronił od złych towarzystw. Często na całe życie jest cnota w dziecięciu zabezpieczona, gdy jest wcześnie pielęgnowana przez miłość rodzicielską. Kiedy dziecko tylko to widzi i słyszy, co w niém czyste uczucie i miłość cnoty umacnia, już wtedy dostatecznie zapobieżono zepsuciu. Przytaczam tu myśli z Bronnera, który pięknie wystawił interessowanie się ojca wychowaniem dzieci:

W przestawaniu z dziećmi nie mieć swojéj woli,
Odstąpić czego drugim uczy je po woli.
Gdy się dzieci pokłócą, swoją łagodnością
Jedna ich poróżnienia czułą uprzejmością.
Przedstawia im szlachetne rozmaite czyny
I wzbudza w nich chęć świętą, strzeżenia się winy.
Wielką zacność słuszności i prawdy w nie wmawia,
I że trzeba coś cierpieć, wcześnie im wystawia.
Do wytrwania w pilności surowo nagania,
A od tych powinności nie zna uwalniania.
Gdy zaś cnota wymaga trudnéj uczynności,
Uczy natężać chętnie siły od młodości.

Obok czuwania nad uformowaniem umysłu i serca dziecięcia, zajmuje także ojca jego los przyszły na świecie i sposób życia. Ten kłopot przejmuje serce ojca, wpływa do wszystkich jego przedsięwzięć, trudów nadziei. On mu nie pozwala w gnusności i bezczynności marnotrawić lat młodych, on skłania do odmówienia sobie nie jednéj przyjemności, do podjęcia nie jednéj ciężkiéj ofiary. Jedynie dobro dzieci osładza mu przykre trudy, ułatwia prace i znośnemi czyni zmartwienia. Wśród wszelkich przykrości, na dzieci myśl i oczy swe obraca, a ich miłość pokrzepia go. Każde smutne przeczucie ich dotyczące, wskróś go przejmuje. Każde niebezpieczeństwo im grożące, ciężkiego niepokoju nabawia. Od kolebki niemowlęcia przez wszystkie przechody i stopnie lat dziecinnych aż do wieku dojrzałego, i do samowładnego zabezpieczenia, czuwa ojciec troskliwie nad wszelkim losem tak pomyślnym, jak smutnym swego dziecka. Nawet aż do tego momentu, który wszelkie troski doczesne zakończa i rozwięzuje najdroższe węzły na świecie, ciągnie się troskliwość i miłość rodzicielska.

Żadne i największe nieszczęście nie pogrąża go w nieutulonym smutku, dopóki go może pocieszać widok dobrze sprawujących się cnotliwych dzieci. Niechaj mu zostaną wydarte znikome dobra, zniweczone jego słodkie nadzieje; kwitnie mu przecież najsłodsza pociecha, najpiękniejsza nadzieja w jego dzieciach, które on w smutnych godzinach, z tém czulszą mi-

łością biorąc w objęcia, przytula do serca. A serca ściśle połączone zbyt dzielnéj doznają ulgi i pociechy w uczuciu miłości, któréj żadna niepomyślność zniweczyć nie może. Święte uczucia tak pokrzepiają ojca i dzieci, że błogosławią czas chłosty i doświadczenia, który tak potrafiła miłość uświetnić.

Tylko kiedy te uczucia zostaną zranione, których wartości żadne szczęście doczesne wynagrodzić nie zdoła. Kiedy wesołość i pokój zniknie z zacisza familijnego; kiedy ojciec za swoją czułą miłość doznaje od syna złośliwego uporu i niewdzięczności; kiedy wyrodna córka dom hańbą pokrywa. Wtedy, ach! wtedy już nie masz żalu większego nad ten, którego strapione serce ojca doznaje, podobnoby rozpaczał, gdyby go religia Jezusa Chrystusa nie pocieszyła i nie wzbudzała w jego duszy choć słabych promieni nadziei, że się może jeszcze postrzeże odrodne dziecko, uzna swoję niegodziwość, porzuci nierząd, wnijdzie na drogę cnoty i nią w żalu i płaczu wróci do ojca — Boga — i cnoty.

Powodowany swoją miłością, zajętą dobrem swych dzieci, nie szczędzi żadnego czasu, żadnych kosztów i trudów, byle tylko los im zapewnił. A jak matka troskliwie ćwiczy i obeznawa swe córki ze wszystkiemi niewieściemi pracami i do wszystkiego je przyzwyczaja, co im tylko w przyszłości jako gospodyniom przydać się może. Tak ojciec z swéj strony czyni co może, aby synów obeznał z obowiązkami tego stanu, w którym mają życie pędzić, iżby z godnością i zadowolnieniem wszystkich i własnego sumienia rozpoczęli zawód samowolnego utrzymywania się. Tego mocno pilnuje, aby w młodości czasu nie marnowali, przeto zaraz w dzieciństwie pilnie ich do nauki nagania; bo wie, że nieumiejętny wszędzie poślednie otrzymuje miejsce, i tylko przypadek zdarza, że się takowemu jaka praca uda. Nad to ma to przekonanie, długiém doświadczeniem stwierdzone, że zdatny młodzieniec tysiąc ma uczciwych sposobów zabezpieczenia sobie losu na świecie; nieumiejętny zaś nie wie, czego się chwycić. Przetoć troskliwie dozoruje i dogląda swych synów, aby nie marnotrawili dni drogich młodości, lecz obracali na nabycie stósownych wiadomości. Nie chce przyszłego stanowiska swych dzieci zostawić losowi, przeto je wcześnie zaopatrza w różne wiadomości; bo tych ani złodziéj ukradnie, ani rdza i mól zepsuje, ani żadne nieszczęście pozbawi, które i po utracie wszystkiego przez jakiekolwiek nieszczęśliwe wypadki zabezpieczają zawsze i wszędzie każdemu uczciwe utrzymanie, kiedy tylko Bóg zdrowia i łaski użyczy.

Poznawszy zaś zdatność, siły i skłonności każdego z swych dzieci, ile mu tylko jego zasób pozwoli, pilnie stara się dać każde usposobić odpowiednie do obranego stanu. A że mogą być wypadki, wymagające czasem zmiany stanu takiego, który może być zmieniony, nie ogranicza więc nauki żadnego z dzieci na obeznaniu i zręczności wykonywania jednego tylko stanu, przezornie obeznawa ich i z innemi.

Postępki synów w wiadomościach odpowiednych przyszłemu ich powołaniu, najczystszą pociechą przejmują serce ojca. Ojciec żyjący w swych dzieciach, nie szczędzi żadnego zachęcenia, żadnego wsparcia, aby ich dobrą wolę utrzymał i chęć do nauk pomnożył. Nawet wtedy, gdy już są zaopatrzeni, i nie zawiśle od ojcowskiego dozoru własne gospodarstwo prowadzą, cieszy go to, gdy może być

świadkiem ich dobrego powodzenia. — Wspiera ich radą i pomocą, i obficie czuje się być za to wynagrodzonym, gdy widzi codzień świetniéj zakwitującą pomyślność tych, co są zbyt drogiemi jego sercu. Aż do grobu towarzyszy mu ta czuła interesowność. To ostatnie życzenie, które wiąże go jeszcze do świata, jest pragnienie widzenia swoich szczęśliwémi, i w téj świętéj nadziei połączenia się znowu ze swémi, przestaje bić serce ojca, i zamykają mu powieki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

4. Bronowanie przyoranego siewu jest tu również niedokładne; albowiem zwyczajne brony będąc zbyt szerokie, zasypują brózdę i za nadto spłaszczają grzbiety zagonów. Najłatwiéj w prawdzie temu zapobiedz można przez zastósowanie szerokości bron do szerokości zagonów, tak, by idąc środkiem nie zasypywały brózd (*). Wielu rolników wyoruje brózdy, skoro przez bronowanie zasypane zostały. Wszakże tym sposobem, jeżeli się jedno złe znosi, drugie, a może jeszcze większe się zrządza; najprzód bydło wtłacza wiele ziarna nogami w ziemię, które wcale już nie wschodzi; powtóre, na brzegu zagonów robi się grzebień i wstrzymuje osiąkanie się wody w brózdy; potrzecie, przez toż brózdowanie daremnie się przyczynia pracy.

5. Oranie w zagony więcéj zabiera czasu, niż kiedy się orze na równą płaszczyznę, lub szerokie składy; przytém dobre wyoranie cztero-skibowego zagona jest trudne, dobrego wymaga pługa i oracza; inaczéj robią się garby, wklęsłości, tak podłużnie jak na powierzchni zagona. Tak niedokładna orka na znaczne rolnika wystawia straty. Niech bowiem pierwsze dwie skiby za nadto lub za mało zostaną spędzone, a już zagon utraci właściwy mu kształt, i albo będzie miał grzbiet wysoki, a boki wklęsłe, lub téż środek zagona będzie wklęsły, a boki wyniesione; w piérwszym razie zboże na tak wyniesionym grzbiecie przez zimno, mianowicie przez mroźne wiatry, łatwo zostanie uszkodzone, a po bokach, w porę dżdżystą, wymoknie; w drugim zaś razie, odwrotny przypadek miejsce mieć może, to jest, w środku zagona zboże wymoknie, a po bokach wymarznie.

6. Oranie ziemi w zagony wyłącza poniekąd uprawę roślin okopowych; chyba, że po każdém onych zebraniu na nowo zagon zakładać będziemy, ztąd zaś nastąpiłyby takowe niedogodności: najprzód trudno jest przez jednę orkę (n. p. siejąc żyto po kartoflach) tak zagony wynieść czyli zaokrąglić, by głównemu swemu celowi w gruncie mocnym dokładnie odpowiedziały; powtóre, przy wyorywaniu brózd zawsze się świeża, czyli płonna ziemia wyoruje; ponieważ orząc ziemię raz w zagony, drugi raz w składy, zwykle brózda w inne przypada miejsce; tym więc sposobem miesza się ziemia surowa z warstwą rodzajną i zmniejsza jéj żyzność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Do bronowania siewu biorą się pospolicie stare brony i odcinają się od nich jeden lub dwa rzędy zębów, według szerokości bronować się mających zagonów.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)